

# Imieniny

Miłość przyjęcie wyprawić postanowiwszy, długą listę swoich ulubieńców spisała.

Pasja, dobroć, kompromis, zazdrość - nawet bezduszość, wzgarda i chamstwo  
na liście zaproszonych gości się znalazły.

Miłość, jak to ona, z niecierpliwością wyglądała gości.

Nikt nie przyszedł prócz nadziei.

A gdy i nadzieja poczęła się powoli żegnać, rozczarowanie na krótko wpadło z jedynymi  
zawsze wiernymi miłości kochankami: romantyzmem i głupotą.

Głupota podarowała miłości spleciony z plastikowych cierni ślubny wianek  
a romantyzm medalionik z wygrawerowanym słowem „cierpienie”.

Usiedli do stołu.

Miłość będąc zawsze sobą i udawać nie umiejąc, przytuliwszy się do głupoty  
rzewnie patrzyła na romantyzm.

On niestworzone rzeczy opowiadał i głupotę lekceważąc,  
zaczął miłości ukradkiem dotykać.

Dzięki jego szaleństwu miłość przypomniała sobie, czym jest rozkoszy ból.

Widząc to głupota wściekła się i rozkochała romantyzm.

I już tylko ona z nim tańczyła.

A on upiwszy się stracił przytomność.

Głupota zaczęła tańczyć z miłością, ale zasnęła nie nadążając  
za jej baletowymi wyczynami.

Zaczęła miłość myśleć o sobie.

Szepnęła: Co mi tam, taka już jestem.

I kiedy z rumieńcem rozpusty subtelnie budziła romantyzm,  
usłyszała w lustrze szyderstwa rzenie.

Z płaczem uciekła na ulice szukać wzajemności.

Nagle zbudziła się głupota.

Dlaczego miłość nie zaprosiła mądrości? Westchnęła.

Wyglądnęła przez okno.

Ujrzała błakającą się miłość w tłumie obojętności.